Nr. 216. Kraków, piątek 2 sierpnia 1907. Rocznik XVI.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Za kulisami.

Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia!

Reforma wyborcza pod jednym względem zmieniła fizyognomię polityczną Galicyi. Przedtem rządzili tu niepodzielnie ludzie, których cała mądrość polityczna streszczała się w tak głębokiej pogardzie dla ludu, że wszelkie stykanie się z „tłumem“, wszelkie porozumiewanie się i paktowanie z nim uważali za niegodne siebie. Zdaniem ich pan jest na to panem, żeby rozkazywał i rządził, lud zaś na to jest stworzony, żeby milcząc słuchał i służył, płacił i pracował. Niezadowolonym ludowi być nie wolno; aby go wyleczyć z niezadowolenia, na to jest ksiądz, a jeżeli ten nie poradzi — starosta i prokurator, żandarm i policyant. Żeby lud myślał, naradzał się i zbierał z sobą — na to bezwarunkowo pozwalać nie należy. „Kto lud zbiera, ten go buntuje“ — pisał jeden z wodzów tej grupy, Stanisław Koźmian.

Tak przedstawiała się w ogólnym zarysie teorya polityczna stańczyków, krańcowo, jak widzimy, wroga wszelkiej demagogii.

Takim ludziom z natury rzeczy trudno było ostać się na wierzchu po reformie wyborczej, która właśnie z „tłumu“ uczyniła źródło władzy. Kto nie chciał gadać z ludem, musiał pójść w odstawkę, a jeżeli jeszcze tu i owdzie utrzymali się przy mandatach nieliczni ostatni Mohikanie, niedobitki „krakowskiej szkoły“ dzięki starym środkom gwałtu i szwindlu, to jednak sami oni czują, że było to po raz ostatni, że nastał już ich zmierzch, który z chwilą nieuchronnego obecnie nadejścia sejmowej reformy wyborczej pogrąży ich ostatecznie w mroku. Dla innych ludzi zrobiło się miejsce, dla takich, którzy przed wyborami „nie wstydzą się“ gadać z ludem, paktować z nim, udawać jego „przyjaciół“.

Stara szkoła, zgrupowana około „Czasu“, została osamotniona. Wprawdzie reżyserya pozostała nadal w jej ręku, wprawdzie „nowa era“ zmieniła tylko trochę form zewnętrznych, ale istotę rządów konserwatywnych pozostawiła nienaruszoną — ale jednak „czasownicy“ nie mogą się pogodzić z nowym rzeczy porządkiem, nie chcą pójść śladem dra Lea między demagogi, nie chcą się przybrać w maski „demokratyczne“, lecz pragną tak, jak dotychczas, rządzić „z łaski Bożej“.

Ta nuta „nieprzejednana“ brzmiała ze „złotych myśli“ p. W. L. Jaworskiego w „Czasie“.

„Nieprzejednani“ postanowili tedy jeszcze raz pokusić się o odbudowanie swego stanowiska na dawnych podstawach. I oto jęli obecnie organizować — swoje przerzedzone szeregi pod firmą: „Stronnictwo prawicy narodowej“. Do roboty zabrali się wedle dawnej swej metody: spiskowo, potajemnie. „Wydział wykonawczy“ tego stronnictwa, pp. Stanisław Konopka, prof. W. L. Jaworski, hr. Raczyński i Aleksander Dąmbski, rozesłali do różnych osób listy, zapraszające do przystąpienia do stronnictwa, z zastrzeżeniem tajemnicy, „żeby się sprawa nie dostała do dzienników“. Do listów załączono odbitki ostatnich artykułów wstępnych p. Jaworskiego z „Czasu“ („Dezoryentacya“ i „Nowa era“), oraz projekt statutu stowarzyszenia politycznego „Stronnictwo prawicy narodowej“, na którego karcie tytułowej wydrukowano: „Ściśle poufne“.

Czy w tej dawnej, skostniałej formie da się odrodzić stronnictwo stańczykowskie? Czy jego metoda „nieprzejednana“ wytrzyma konkurencyę z metodą obłudnej demagogii à la Leo-Staniszewski? Wątpić należy. Dawne kształty stańczykostwa przeżyły się już zupełnie i po reformie wyborczej robią wrażenie skamieniałych wykopalisk z czasów przedpotopowych...

Ale za kulisami rola stańczyków „dawnego autoramentu“ jeszcze się nie skończyła. W Galicyi jeszcze długo mogą oni trzymać w ręku sznurki, których pociągnięcie wprawia w ruch manekiny demagogiczne, pomalowane na różne barwy...

Z zaboru pruskiego.

Druga konferencya górnośląska polskiej partyi socyalistycznej w zaborze pruskim odbyła się w Katowicach przed kilku dniami.

Podajemy kilka danych o rozwoju ruchu robotniczego na Górnym Śląsku, wyjętych ze sprawozdania tow. Trąbalskiego.

Przed rokiem 1898 — mówił tow. Trąbalski — przeciwnicy nasi krzyczeli, że na Górnym Śląsku socyalizmu niema i nie będzie. Nastąpiła niespodzianka przy wyborach r. 1898 — na kandydatów socyalistycznych oddano 24.400 głosów — z tego około 10.000 głosów na tow. Morawskiego. Trudności, które władze czyniły nam przy ówczesnych wyborach, były znaczne. Po wyborach kapitaliści poczęli wydalać najdzielniejszych towarzyszy naszych z pracy. Ruchu naszego jednak zdusić nie mogli.

Jedną z większych przeszkód dla rozwoju ruchu robotniczego na Górnym Śląsku było to, że jedyny polski organ socyalistyczny w państwie niemieckiem był redagowany i wydawany w Berlinie. Początkowo ani na Górnym Śląsku, ani w Poznańskiem nie było drukarza, któryby podjął się drukowania polskiego organu socyalistycznego. Wreszcie w r. 1901 tow. Haasemu udało się przenieść „Gazetę Robotniczą“ do Katowic. Jednakowoż zaraz rozpoczęły się straszliwe represye przeciwko socyalistycznemu słowu polskiemu. Redaktorów tow. Morawskiego i tow. Golde skazano: pierwszego na dwa lata, a drugą na rok więzienia... Razem od r. 1901 zasądzono naszych towarzyszy na Górnym Śląsku na 103 miesięcy czyli prawie 9 lat! Równocześnie spadały na „Gazetę Robotniczą“ kary pieniężne.

Wśród takich nader niepomyślnych warunków musiał rozwijać się ruch partyjny na Górnym Śląsku. Nic też dziwnego, że dotychczas owoce ofiarnej pracy naszych towarzyszów nie są nazbyt wielkimi. Według sprawozdania tow. Trąbalskiego, politycznie zorganizowanych towarzyszów na Górnym Śląsku partya liczy: w okręgu Katowice-Zabrze 229, w okręgu Bytom-Królewska Huta 230, w okręgu Rybnik 15, w okręgu Raciborz 30. Razem 504.

Ujemnie wpłynęła na ruch także agitacya „Górnoślązaka“ Korfantego, który wystąpił ostro przeciwko Niemcom, a ponieważ kapitaliści na Górnym Śląsku są to wszystko Niemcy, wobec tego powstała iluzya, jakoby „Górnoślązak“ zwalczał kapitalizm. Ujemnie również wpłynęło, według tow. Trąbalskiego, poparcie przez partyę Korfantego przy ścisłych wyborach w r. 1903, kiedy Korfanty energicznie jeszcze zwalczał centrum.

Dodać do pomyślnych danych trzeba jednak to, że organizacye socyalistyczne na Górnym Śląsku są bardzo młode. Do r. 1903 partya nie rozporządzała ani jedną salą. Dopiero w r. 1904 założono pierwsze ściśle polskie towarzystwo socyalno-demokratyczne w Katowicach.

Skończył swoje ciekawe sprawozdanie tow. Trąbalski życzeniem, by na przyszłej konferencyi górnośląskiej polska partya socyalistyczna miała nie setki, ale tysiące zorganizowanych towarzyszów.

Z ROSYI.

Socyalno-demokratyczna partya robotnicza Rosyi a wybory do Dumy. — Spowiedź czarnosecińca.

Centralny komitet partyjny, nie przesądzając sprawy bojkotowania, czy też nie bojkotowania wyborów do Dumy, która to sprawa należy wyłącznie do kompetencyi ogólno-partyjnej konferencyi, mającej się wkrótce odbyć, ogłosił szkic platformy wyborczej.

Zadania swe w trzeciej Dumie partya socyalno-demokratyczna widzi w tem, by „zdemaskować przed ludem zbrodniczą politykę rządu i idących z nim ręka w rękę czarnosecińców i październikowców, oraz jednocześnie wskazywać na tchórzostwo kadeckiej liberalnej burżuazyi, która nie będąc zdolną walczyć w obronie interesów ludu, jest w stanie tylko ustępować przed parciem czarnej sotni. Socyalna demokracya uważa za swe zadanie udowodnić ludowi, że szaleństwem jest oczekiwać od rządu carskiego chociażby najmniejszego ulżenia cierpień ludu, i że lud dopiero wtedy zdobędzie sobie ziemię i wolność, gdy obali rządy carskie i własne sprawy weźmie we własne ręce. Socyalna demokracya uważa za swój obowiązek gromadzić rozdrobnione siły ludowe, łączyć je w jedną armię rewolucyjną i wyprowadzić na drogę otwartej, bezlitosnej walki z rządem, — jedyną drogę, która lud może poprowadzić do zwycięstwa!“

Mniejszość centralnego komitetu, należąca dó frakcyi t. zw. mieńszewików, wypracowała swoją oddzielną platformę wyborczą, odznaczającą się wobec trzeciej Dumy mniej bezwzględnemi dyrektywami taktycznemi. Platforma mniejszości została opublikowana przez komitet centralny jednocześnie z platformą większości. Platforma mieńszewików streszcza swe hasła taktyczne w następujący sposób:

„Rząd szlachty dobrowolnie nie ustąpi ludowi ani cząstki wolności, ani skrawka ziemi, siła cara i szlachty ustąpi tylko przed siłą ludu. Siła ta zaś tkwi nie w Dumie, a w samym ludzie i tylko w rękach walczącego ludu Duma może stać się tą silną bronią, która potrafi hydrze samowładztwa urwać łeb. Wobec tego w naszej działalności dumskiej stawiamy na pierwszem miejscu — rozwój politycznej świadomości ludu, pomoc w jego organizowaniu się i łączeniu i wreszcie uświadamianie go o niezbędności tej wielkiej, ogólnej walki, która jedna tylko jest w stanie wybawić ojczyznę naszą z pod ciężkiego jarzma feudałów i wyprowadzić ją na szeroką drogę politycznego i gospodarczego rozwoju“.

* * *

W „Nowościach tulskich“ znajdujemy spowiedź byłego chuligana. Przytaczamy jako próbkę, ilustrującą życie czarnej sotni, tę część, w której mowa o drużynach bojowych t. zw. „związku narodu rosyjskiego“.

„Z opowiadań moich towarzyszów i z własnych spostrzeżeń udało mi się wyrobić ogólne pojęcie o drużynie. Składała się ona mniej więcej z dwustu ludzi, uzbrojonych po części w rewolwery, po części w nahajki z ołowiem na końcu i wreszcie w drągi. Nikt z członków drużyny nie posiadał po-

---

L. JERGINA.

Wspomnienia o L. Janowiczu.

3

Z rosyjskiego.

Cała nasza niewielka (17—18 osób) kolonia pędziła życie pracowite; wszyscy musieli spełniać rozmaite prace gospodarcze, a oprócz tego dla większości koniecznem było znalezienie jakiegokolwiek zarobku. Jedyną gałęzią pracy inteligentnej, jaką znajdowała sobie zastosowanie w Kołymsku, była medycyna. Zająć się nauczaniem dzieci wówczas było nam wzbronione, a innego rodzaju wiadomości nie było do czego użyć. Wobec tego towarzysze, posiadający znajomość jakiegokolwiek rzemiosła, byli w lepszem położeniu, niż nie posiadający lub biedni. Trzech zesłańców z wykształceniem lekarskiem zajmowało posady, lekarza felczerki i akuszerki w miejscowym szpitalu; reszta pracowała jako cieśle, murarze i rybacy. Dla mnie i dla męża też był niezbędny jakikolwiek zarobek, ale ponieważ mąż nie znał żadnego rzemiosła, więc musiał zająć się prostą, ale dość ciężką robotą — wyrabiać z gliny cegły i z tych cegieł ustawiać piece i kominki na obstalunek miejscowych mieszkańców. Mnie nie pozostawało nic więcej, jak zająć się gorliwiej gospodarstwem domowem.

Cały czas nasz był zajęty pracą — od pracy fizycznej przechodziliśmy do umysłowej.

Wszystkie wolne godziny poświęcano czytaniu dzieł z tych gałęzi wiedzy, z których odczuwaliśmy największe braki własnego wykształcenia, studyowaniu języków obcych, wzajemnemu nauczaniu. Ci z nas, którzy nie potrzebowali zarobku mogli cały swój czas poświęcać na samokształcenie i pracę literacką. Wogóle, mogę powiedzieć, iż głównym rysem życia kolonii kołymskiej w onym czasie był pracowity tryb życia i wysoki poziom potrzeb umysłowych.

W czasie zwyczajnym uczyliśmy się. Gdy zaś nadchodziła poczta, chciwie rzucaliśmy się na gazety i pisma, które wyszły z druku nieraz przed 5 miesiącami; przeżywaliśmy te wypadki, które dawno już były przeżyte i stały się przeszłością na całym świecie cywilizowanym. W podobny sposób przeżywaliśmy wojnę angielsko-boerską, którą śledziliśmy z niesłabnącem zainteresowaniem. Ideowe prądy w socyalizmie, głównie bernsteinizm, silnie poruszały umysły zesłańców kołymskich. Dużo energii zużyli zwolennicy i przeciwnicy tego prądu podczas naszych turniejów. Kongresy socyalistycznych partyj zachodnio-europejskich stawały się całą epoką w życiu naszem. Z jakiem zainteresowaniem śledzono ich przebieg, ile sporów wywoływała ta lub inna rezolucya!

To wszystko dawało nam obfitą strawę umysłową, odciągało od przykrej rzeczywistości i stawało się swego rodzaju surogatem życia w tym kraju. Niektórzy z naszych towarzyszy poważnie pracowali nad tą lub ową kwestyą, o ile to było możliwem w warunkach życia kołymskiego.

Ale najwięcej pracował na terenie pracy umysłowej Ludwik Janowicz.

Prace naukowe zapełniały cały jego czas — to był cel jego życia na wygnaniu; prace jego były prowadzone według pewnego systemu, według określonego planu, z określonym celem i były w pełnem tego słowa znaczeniu pracami naukowemi.

Jego rozległa erudycya, jego kolosalna pracowitość niewątpliwie ginęły bezowocnie w tym głuchym kraju. Ale nawet tam, w odległości 10.000 wiorst od centrów kulturalnych, w dalekim Kołymsku, stanowiącym ostateczną granicę nędzy ludzkiej, pracował on bez wytchnienia, zbierając zewsząd materyały i potrafił opracować bardzo poważne studyum z historyi rozwoju przemysłu polskiego. Praca ta, napisana w odpowiedzi na książkę znanej polskiej socyaldemokratki Róży Luksemburg, całym szeregiem dokumentów historycznych i statystycznych danych zbija rozpowszechnione mniemanie, bronione przez publicystkę polską, według którego rozwój i rozkwit przemysłu polskiego powstał dzięki systemowi protekcyjnemu rosyjskiego rządu; bez poparcia rosyjskiego orła dwugłowego i bez rynków rosyjskich, przemysł polski musiałby zginąć. Ponieważ zaś z rozwojem przemysłu są ściśle połączone dobrobyt oraz duchowy rozwój proletaryatu, więc losy proletaryatu polskiego i ruchu socyalistycznego w Polsce, zdaniem Róży Luksemburg, w zupełności zależą od współżycia Polski z Rosyą.

Pierwsze trzy rozdziały tej pracy, początkowo napisanej po polsku, wydrukowane zostały w miesięczniku rosyjskim „Naucznoje obozrenje“ w r. 1902 pod tytułem „Zarys rozwoju przemysłu polskiego“ pod pseudonimem J. Illinicz. Artykuł ten został odrazu spostrzeżony i oceniony w literaturze ekonomicznej, jako praca poważna; zaczęto ją cytować. Redakcya zaproponowała Janowiczowi stałe współpracownictwo, ale ta propozycya nadeszła dopiero po jego śmierci.

Oprócz tej pracy naukowej Janowicz napisał cały szereg prześlicznych wspomnień o fortecy szlisselburskiej, o straceniu proletaryatczyków, szkice autobiograficzne. Wszystko to, napisane w polskim języku, zostało umieszczone w jednym z organów partyjnych polskiej partyi socyalistycznej (P. P. S.), do której należał on z przekonań.

Namiętnie kochając naukę i oddając jej wiele czasu, Janowicz jednak bynajmniej nie był i nie mógłby stać się uczonym gabinetowym. Życie z jego walką i cierpieniami przyciągało go do siebie. Kochał on naukę, jako rzecz zawierającą w sobie samej cel, tak jak może ją kochać bardzo wykształcony umysł, pragnący koniecznie intelektualnej działalności; jeszcze więcej kochał ją jako środek do poznania tej prawdy-rzeczywistości i prawdy-sprawiedliwości, do których przez całe życie rwała się jego namiętna dusza, pragnąca walki i ofiarności.

(D. c. n.)

zwolenia na noszenie broni. Zgromadzenia członków drużyny odbywały się przeważnie u niejakiego Raznotowskiego, który przechowywał rewolwery, patrony, gwizdawki itd.

Zbieraliśmy się w pewnym sklepiku koło ogrodu Kremlowskiego, gdzie dla nas był zawsze przygotowany specyalny, potajemny pokój, dalej w szynku „Eupatorja“ i w niektórych innych miejscach. Główne role w drużynie odgrywali: dymisyonowany podporucznik Szumow, kilku pomocników handlowych ze sklepu zegarmistrza Winogradowa i inni.

Całe miasto było podzielone przez drużynę na dzielnice; w każdej dzielnicy funkcyonowała dziesiątka członków z dziesiętnikiem na czele. Obowiązkiem dziesiętników było ustanawiać dyżury szpiclów, omawiać wspólnie plan działania drużyny, organizować śledzenie osób „podejrzanych“ etc.

Wkrótce zdarzyło się mi poraz pierwszy obserwować „robotę“ drużyny.

Było to wieczorem. Siedzieliśmy u Raznotowskiego. Raptem członek drużyny Czerkasow zerwał się z miejsca, podbiegł do jakiegoś robotnika, który właśnie wyszedł z ogrodu i z całą siłą uderzył go drągiem po głowie. Rozległy się rozpaczliwe krzyki; nadbiegli policyanci.

A Czerkasow stał, wsparty na drągu, i milcząco się uśmiechał. Wówczas ujrzałam jednego z przywódców drużyny, Siwkowa, który zjawił się skądś w niebieskich okularach i z przyprawioną brodą.

— Jestem członkiem sądu okręgowego — powiedział on komisarzowi policyi, który nadszedł. — Proszę tego awanturnika — tu wskazał na pobitego robotnika — odprowadzić do cyrkułu.

Oszukany komisarz był zmuszony zaaresztować pobitego.

Byłem tak poruszony tem wszystkiem, że nie mogłem zasnąć przez całą noc. Ale to był tylko początek.

Codzień Siwkow ze swymi pomocnikami bili w ogrodzie Kremlowskim i w jego pobliżu robotników, którzy przychodzili odpocząć po całodziennej pracy. Zresztą bili tylko mężczyzn, którzy bądź co bądź mogli się bronić. Jednak wkrótce i to usprawiedliwienie znikło“.

Autorowi „spowiedzi“ zdarzyło się niebawem być świadkiem gwałtów, popełnionych na kobietach — i wtedy wystąpił on ze składu drużyny czarnosecinnej.

„Proces 67“.

W sądzie wojennym warszawskim rozpoczęto rozprawę sądową przeciw 67 osobom, oskarżonym o należenie do Polskiej Partyi Socyalistycznej, oraz o różne przestępstwa polityczne. Rozprawa ta budzi w kraju i zagranicą żywe zainteresowanie. Do sprawy staje 117 świadków, w tem 23 świadków oskarżenia. Bronią adwokaci: Berenson, Brokman, Krypski, Kułakowski, Meiro, Papieski, Patek, Rappaport, Skokowski, Sterling, Trejdosiewicz i Zlasnowski. Akt oskarżenia wylicza szereg napadów, ekspropryacyj i czynów terorystycznych, dokonanych przez organizacyę bojową P. P. S. od początku 1906 r. do końca tegoż roku, o których Partya publikowała w „Robotniku“ ze wskazaniem motywów zabójstwa i celów wywłaszczenia. Są to następujące akty terorystyczne:

1) w lutym r. z. napad na kasyera kolei nadw. i zabranie 6000 rb.;

2) w czerwcu r. z. napad na pociąg pocztowy pod Otwockiem i zabranie 12.000 rb.;

3) zabranie 180.000 rubli z pociągu pod Pruszkowem;

4) napad na pociąg pod Herbami, zabranie 15.000 rubli i zabójstwo 10 osób z konwoju i podróżnych (wojskowych);

5) w dniu 3 maja r. z. zamach na inż. Proskurjakowa;

6) w dniu 14 maja r. z. zabójstwo Konstantinowa;

7) w dniu 29 czerwca zamach na podpułkownika żand. Muradowa;

8) w dniu 3 lipca r. z. zabójstwo generał-majora Markgrafskiego;

9) w dniu 29 sierpnia zabójstwo gen. Wonlarlarskiego;

10) w dniu 17 września zamach na prezesa sądu woj., gen. Doroszewskiego;

11) w dniu 15 sierpnia r. z. pogrom 29 monopolów;

12) w dniu 15 sierpnia masowe napady na policyę i wojsko z zabójstwem 4 rewirowych, 10 stójkowych, 4 żandarmów i 9 żołnierzy.

Prócz tego dokonano całego szeregu oddzielnych napadów na organa policyi i wojska, oraz na monopole.

Powyższe akty działalności bojówki wywołały, jak głosi akt oskarżenia, energiczne śledztwo ze strony policyi, która od września do grudnia r. z. aresztowała ośmdziesiąt kilka osób pod zarzutem należenia do bojowej organizacyi P. P. S. Część procesów umorzono, lub wstrzymano, tak że ostatecznie oddano pod sąd 67 osób.

Akt oskarżenia opisuje dalej, jak policya warszawska „po nitce dotarła do kłębka“. Nitką tą miała być rewizya w mieszkaniu niejakiego Józefa Boruckiego, gdzie zatrzymano gospodarza i 6 gości w osobach: Karola Wździekońskiego (37 l.), Gabryela Krępińskiego (19 l., przezwisko „Żydek“), Michała Bartosiaka (24 l., pseud. „Witold“), Stanisława Kamockiego (27 l., syn obywatela, chorąży rezerwy, „Jerzy“), i Wincentynę Urban (26 l., „Baśka“).

Akt oskarżenia wymienia, jako należących do praskiej bojówki, następujące osoby: Stanisław Twardo (23 l., „Marek“), Lejba Kozicki (20 l.), Józef Kłoss (19 l.), Stanisław Paryczko (20 l.), Wacław Jakubowski (20 l.), Czesław Rutkowski (23 l. „Jastrząb“, domniemany dowódca „piątek“ praskich), Józef Ostrowski (24 l.), Edward Fidziński (22 l.), Wład. Wrzesień (22 l.), Feliks Kaczyński (instruktor praskiej dzielnicy), Maryan Bader (21 l.), Wład. Wróbel (21 l., karany sądownie za rozpowszechnianie nielegal. literat.), Stanisław Aleksandrowski (21 l.), Wacł. Krulikowski (18 l.), Wład. Król (22 l.), Wład. Laskowski (21 l.), Henryk Padzik (19 l.), Stan. Świderski (19 l.), Józef Piwowarski (21 l., „Odważny“, dowódca „piątek“ praskich), Aleksander Żybowski (21 l.), Piotr Rytel (23 l.), Franc. Filipecki (18 l.), Ant. Chojnacki (22 l.), Stefan Judyn (19 l.), Stefan Bazel (20 l.), Ździsław Błoński (21 l.), Zygmunt Burdek (21 l.) i Stan. Kamiński (19 l.).

Do wolskiej dzielnicy, zdaniem oskarżenia, należeli: Ludwik Zajdel (20 l.), Wład. Olszewski (16 l.), Winc. Rospentowski (20 l.), Ryszard Łopiński (19 l.), Jan Feller (20 l.), Wacław Pieczywoda (20 l.), Antoni Nowiński (18 l.), Kazim. Kaczmarski (19 l.), Bol. Borkowski (19 l.) i Stan. Ciechociński (22 l., instruktor, „Szczupły“).

Na Szmulowiznie, według aktu oskarżeni mieli pełnić funkcye partyjne: Gecel Furmański (31 l.), Mordka Cukerman (18 l.), Fryd. Nejwirt (20 l.), Szloma Śmietanka (18 l.), i Wład. Szudakiewicz (21 i.).

Trzej oskarżeni: Witold Gruss (20 l.), Samuel Ginsberg (28 l., pom. adw. prz.) i Władysław Baumgarten (22 l.), — pozostają pod zarzutem należenia do bojówki sosnowickiej.

Marcin Staszak, znany pod przezwiskiem „Marcin“, należał jakoby do „piątki“ w Markach. W zeszłym tygodniu skazany został na śmierć (i ułaskawiony następnie) za zabicie żyda Jagody.

Józefowi Użycynowi zarzuca się organizowanie „piątek“ w Stanisławowie.

Nazwiska pozostałych oskarżon. brzmią: Konrad Borzysko (20 l., stud. uniw. petersb., syn lekarza, był on jakoby starszym instruktorem, skarbnikiem, zarządcą części wywiadowczej i składów broni, karany już raz administracyjnie), Wojciech Czerniewski (25 l., student, domniemany „zarządca intendantury partyjnej“), Zygm. Suchecki (21 l., „instruktor objazdowy“), Lucyan Jamiołkowski (19 l., „Tęgi“), Franciszek Wulczyński (24 l., „Zapomniany“), Teodor Wardziński (19 l.), Stan. Jankowski (24 l., „instruktor objazdowy“), Józef Depczyński (21 l.), Jan Kietliński (19 l.), Anna Gomolińska (24 l., „Czarna“), Katarzyna Zielińska (30 l.), Wład. Salapska (21 l.) i Kazimierz Białorucki („Japończyk“, skazany w kwietniu b. r. za należenie do P. P. S.). Kobiety miały przechowywać i roznosić broń i wynajmować lokale.

Wszystkie wymienione wyżej osoby, z wyjątkiem ostatniej, oddane zostały pod sąd z art. 51 i drugiej części art. 102 kod. karn.; Białorucki zaś z Kłępińskim i Wulczyńskim — także o to, że w dniu 3 maja r. z. dokonali oni zamachu na inżyniera Proskurjakowa. Akt oskarżenta przypisuje Białoruckiemu rzucenie bomby, a Kłępińskiemu i Wulczyńskiemu pełnienie podczas zamachu straży z rewolwerami w ręku.

Jak wiadomo, inż. Pr. otrzymał lekkie uszkodzenia prawego oka i ucha, a jadący z nim naczelnik wydziału ruchu, Gutner i woźny Morozow, ponieśli śmierć. Za ten zamach Biał., Kł. i Wul. grozi z art. 1565 k. k. i 279 ust. woj. kara śmierci. Pozostałym, z art. 102—katorga.

Rozprawa, rozpoczęta we wtorek, ma potrwać kilka dni, z powodu nawału materyału śledczego.

Strejk generalny w Łodzi.

Łódź. Jako protest przeciw ostatnim aresztowaniom i rewizyom proklamowano tu **strejk generalny.** W fabryce Poznańskiego w trzech oddziałach robotnicy strejkują.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Wczoraj **wstrzymano pracę w 40 fabrykach. Strejkuje 20.000 robotników.** W fabryce braci Dobranickich zjawili się trzej agitatorowie i zażądali, aby maszynista zatrzymał maszyny. Gdy robotnicy usiłowali ich wypędzić, agitatorowie zaczęli strzelać z browningów i zranili jednego z robotników śmiertelnie, a drugiego lekko. W fabryce tej pracują dalej. **Tramwaje nie kursują,** a remiza z powodu strejku obstawiona **wojskiem.** — Jeden robotnik z fabryki Richtera został na ulicy zabity 8 strzałami rewolwerowymi. Wojsko i policya wzmocnione.

Warszawa. (Pet. ag. tel.). Mimo sprzeciwienia się partyj narodowych **strejk się rozszerza.** W **26** fabrykach **strejkuje 32.000 robotników.** Robotnicy obrzucali tramwaje kamieniami, wiele osób zranionych. Od południa **ruch tramwajowy wstrzymany.**

Łódź. Do fabryki firmy Dobranickiego wpadli jacyś ludzie i wypuścili parę z pod kotłów, zatrzymując maszynę. Gdy wskutek tego na podwórze fabryczne wybiegli zajęci pracą robotnicy, agitatorzy strzelali i zranili lekko dwóch robotników: Michała Dozora i Andrzeja Dworzyńskiego. W fabryce firmy Buhlego na Bałutach, w takich samych okolicznościach, przy zatrzymywaniu przemocą fabryki przez agitatorów, zabito majstra fabrycznego, Romana Siwka, lat 23.

Pracuje tylko część robotników, wyłącznie narodowców, którzy opierają się agitacyi.

Tutejszy odłam stronnictwa P. P. S. wydał proklamacye, nawołujące do powszechnego strejku.

Tramwaje bez przeszkody kursowały do południa, lecz w samo południe na stacyę centralną wkroczyli agitatorzy i pod groźbą rewolwerów zmusili do zatrzymania maszyn. Jest kilkadziesiąt osób poranionych odłamkami szkła i kamieniami, gdyż krążące do południa po mieście tramwaje bombardowano kamieniami. Od południa wszelki ruch tramwajowy ustał.

Sklepy zaczęto wczoraj zamykać od wczesnego rana, lecz policya wezwała do ponownego otwierania. Popłoch w mieście powszechny.

Nieznani ludzie weszli do właściciela składu węgli i domu przy ulicy Zakątnej, Józefa Kifera, i po krótkiej rozmowie położyli go strzałami rewolwerowymi trupem na miejscu.

W domu nr 252 przy ulicy Piotrkowskiej w mieszkaniu własnem w ten sam sposób zabito 28-letniego robotnika, Józefa Rybickiego.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Kilku strejkujących zastrzeliło wczoraj pewnego właściciela sklepu, który nie chciał zamknąć sklepu.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Ruch tramwajowy podjęto ponownie. W mieście panuje stosunkowy spokój. Patrole konne i piechoty przeciągają ulicami miasta.

KRONIKA.

Kraków, 1 sierpnia.

Przypomnienie. Towarzyszom, którzy przyrzekli artykuły do Kalendarza Robotniczego na rok 1908, przypominam, że termin nadsyłania artykułów upływa z dniem 15 sierpnia. Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Kopernika 10.

Redakcya i administracya „Prawa Ludu“ mieści się obecnie przy ulicy Wiślnej 5, II p.

Wytrawny „Przegląd“ zmywa kompromitacyę „Czasu“. W numerze poniedziałkowym wytknęliśmy lekkomyślność jakiegoś młodocianego politycznego referenta „Czasu“, który w tonie ubolewania, zapożyczonego z prasy wiedeńskiej, pisał o rozchwianiu się pertraktacyj traktatowych pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią...

Co gorsza, ów niedoświadczony referent wyraził się, iż „rządy austryacki i węgierski liczą się z agraryuszami, dla których serbskie bydło wcale pożądanem nie jest, podczas gdy brak jego jest jednak jedną z przyczyn niezwykłego podniesienia cen mięsa“...

Jakżeż inaczej na tę sprawę zapatruje się p. Masłowski, który w swoim „Przeglądzie“ zjadł zęby na służbie stańczykowskiej.

Z „Przeglądu“ dowiadujemy się, iż... „dzienniki radykalne, szukające popularności przez rzekome dążenia do potanienia mięsa, podnoszą przeciw rządowi zarzuty, jakoby protegował nieuzasadnione i egoistyczne uroszczenia wielkich agraryuszy austryackich i węgierskich“.

Oto do czego doprowadza błąd jakiegoś półgłówka: „Czas“, który swoją farbą drukarską wykarmił całe pokolenia stańczyków — nagle znalazł się w kompanii dzienników radykalnych!

Dalej wyjaśnia p. Masłowski, na czem polega fałsz owych złośliwych radykałów, którzy chcą odium drożyzny mięsa zwalić na obszarników; p. Masłowski przeczy stanowczo, jakoby głównymi producentami bydła byli obszarnicy — nie, postokroć nie; masową produkcyę bydła uprawiają chłopi i to przeważnie chłopi małorolni — galicyjscy chłopi małorolni w dodatku!

Interesów tego ukochanego ludu siermiężnego broni właśnie rząd za pomocą hermetycznego zamykania granic wschodnich — a szlachta w grę tu nie wchodzi...

Swoją teoryę, niezwykle oryginalną, powinien był p. Masłowski ująć w klamrę formułki: stosunek produkowanego bydła jest odwrotnym do posiadanego obszaru ziemi.

Ale p. Masłowski ma do dyzpozycyi jeszcze inne odkrycie: oto twierdzi on, iż cena żywego bydła bynajmniej nie wpływa na cenę mięsa — ergo otwarcie granic wschodnich nie złagodziłoby obecnej drożyzny mięsa. A na dowód swej teoryi przytacza, iż cena żywych cieląt w Wiedniu spadła niedawno o 50%, cielęcina zaś nawet o 1% nie staniała.

Nie myślimy przeczyć, iż rzeźnicy, dzięki temu, iż magistraty przez palce patrzą na ich lichwiarskie praktyki — śrubują ceny mięsa ponad miarę i ze swemi drogiemi cenami „przeczekują“ chwilowe zniżki cen bydła... Ale twierdzić, iż stały spadek ceny kilogramu żywej wagi nie pociągnąłby za sobą obniżenia takiegoż kilogramu mięsa z rzeźni — jest cokolwiek śmiałem; dla zapamiętania tego wywodu przez czytelnika powinien był p. Masłowski znów ułożyć formułkę: ceny mięsa nie znajdują się w żadnej zależności od cen bydła.

Ale oprócz bezużyteczności dla konsumentów — importu bydła zagranicznego, a natomiast szkodliwości dla małorolnych chłopów galicyjskich, którzy posiadają sekret szerokiej hodowli bydła... na jednym zagonie, wyjaśnia p. Masłowski, iż otwarcie granicy serbskiej (a ewentualnie rumuńskiej i rosyjskiej) jest niedopuszczalne ze względu na zarazy.

Tu jednakże p. Masłowski nie jest tak oryginalnym, jak w wywodach poprzednich, albowiem owemi zarazami manipulują agraryusze wszystkich krajów... Niemieccy agraryusze widzą jedno z ognisk zarazy w bydle austryackiem...

Złudzenia... Wczorajsza „Nowa Reforma“ w artykule wstępnym omawia sprawę wychodźców polskich w Berlinie, którzy, aczkolwiek dochodzą 100.000, nie mogą wobec hakatyzmu księży niemieckich wykołatać dla siebie nabożeństw polskich. Oczywiście, iż stutysięczna klientela katolicka w protestanckim przeważnie Berlinie tworzy taką siłę liczebną, która mogłaby swe żądania postawić w formie kategorycznej: albo dajecie nam takie nabożeństwa, jakich my chcemy, albo noga nasza nie postanie u was; a trzeba dodać, iż są w Berlinie kościoły katolickie, utrzymujące się przeważnie z klienteli polskiej.

Ale groźba, względnie zorganizowanie systematycznego bojkotu jest czemś wykluczonem wobec ślepego klerykalizmu, którym zatruty jest zabór pruski... Zamiast bojkotu rzucono myśl, nb. bardziej zawiłą, przyjęcia przez Polaków berlińskich... obrządku polsko-ormiańskiego; oczywiście, że taki projekt jest też złudzeniem, gdyż wyżej wspomniany ślepy klerykalizm poczytywałby taką zmianę obrządku za jakiś akt buntu przeciwko kościołowi.

„Organizacye polskie w Berlinie powzięły więc w ostatnim czasie myśl... zwrócenia się wprost do Rzymu“. Rzeczywiście, bardzo głęboka myśl i jak przytem nowa! „N. Reforma“ sama traktuje wiarę w sukces tego projektu, jako złudzenie, gdyż hakatysta kardynał Kopp, tendencyjnie obsadzający kościoły berlińskie zażartymi germanizatorami, „zasila skarb watykański roczną dotacyą 50.000 marek“.

Więc „N. Reforma“ chciałaby uszczuplić dochody owego kardynała, ażeby blask jego złota nie zaślepiał sfer watykańskich i skutkiem tego nie oddawał parafian polskich na pastwę germanizatorom. Wystarczyłoby pozbawić Koppa dochodów ze Śląska austryackiego, należącego po dziś dzień do dyecezyi wrocławskiej, jak za owych czasow, gdy cały Śląsk był w posiadaniu Austryi, inaczej mówiąc, wystarczyłoby oderwać Śląsk austryacki od katedry wrocławskiej.

I tu znów mamy do czynienia z czczą pogróżką i naiwnem złudzeniem, albo raczej rozmyślną blagą.

Mianowicie „N. Reforma pisze:

„Pismo nasze często już domagało się takiej interwencyi i akcyi ze strony Koła polskiego w Wiedniu, lecz zawsze — niestety — daremnie. A przyznać trzeba, że skutek praktyczny takiej akcyi byłby znacznie dla nas korzystniejszym, niż ewentualna zmiana obrządku Polaków w Berlinie. Mamy teraz inne (?) Koło polskie w Wiedniu — raz tedy jeszcze podnosimy głos w tej sprawie. Może teraz będzie możliwem to, czego dotychczas uczynić nie chciano. Jest to przecie sprawa wprost piekąca dla naszych kresowych interesów narodowych!“

„Inne Koło“ — które się szczyci tem, że się toczy tą samą tradycyjną koleją, co Koła dawne: ono miałoby przysparzać rządowi kłopotów dyplomatycznych w Rzymie i Berlinie!

Anegdotka ogórkowa!

Nowiny krakowskie.

Lichwa na chlebie.

Ledwie udało się odeprzeć zamach piekarzy białego pieczywa na kieszenie konsumentów, a już piekarze czarnego pieczywa urządzili jeszcze bezczelniejszy rabunek. Biali piekarze na kilka tygodni naprzód ogłosili swe plany, wobec czego ludność mogła zorganizować obronę; czarni piekarze

trzymali swój plan w tajemnicy i dopiero dziś ogłosili podrożenie, które odrazu wchodzi w życie.

Piekarze czarnego pieczywa Krakowa, Podgórza i okolicy poprostu znieśli wagę chleba; podczas gdy dotąd kupowano chleb na wagę, to od 1 b. m. wagi skasowano, a sprzedawać się ma tylko bochenki. Zniesienie wagi ma swój cel: podczas, gdy dotąd bochenek chleba w cenie 48 hal. ważył 2 klg., od dziś waży tylko 1 klg. 70 dkg., to znaczy, że piekarze kradną na każdym bochenku 30 gr. Sprzedawać się ma odtąd cały, pół i ćwierć bochenka, nie— jak dotychczas — na wagę. Ceny pozostały wprawdzie te same, ale wobec zmniejszenia wagi bochenka, konsumentów okrada się o jakie 20 procent, a grabież ta może się posuwać jeszcze dalej, bo jeżeli się chleba nie sprzedaje na wagę, lecz „na oko“, ustaje wszelka kontrola.

Co na to powie magistrat jako władza przemysłowa? Przecież nie ma mowy, aby dopuścił do takiego rabunku ogółu w biały dzień przez szajkę wyzyskiwaczy, którzy teraz — nim ceny zboża i mąki się ustaliły — już chcą ciągnąć nowe lichwiarskie zyski. Chleb to pożywienie najbiedniejszych i żadna władza, choćby najwzględniejsza dla wyzyskiwaczy, nie może dopuścić do wygłodzenia ludności. Czekamy na kroki magistratu, oraz starostw krakowskiego i podgórskiego!

* * *

Jak stróże mieszkają pokazuje najdosadniej wypadek opróżnienia przez magistrat mieszkania stróża w domu na Małym Rynku 3. Komisya sanitarna nakazała kamienicznikowi dać stróżowi inne mieszkanie, ale butny pan nie zastosował się do polecenia, wobec czego wczoraj przystąpiono do przymusowej rumacyi.

Rabunek na ulicy. Wczoraj w nocy napadł 26-letni Józef Brzozowski koło kawiarni Rosenstoka na Stanisława Jelonka i usiłował wyrwać mu pugilares z pieniądzmi. Rabunek jednak nie udał się i Brzozowski został aresztowany.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Czwartek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Piątek: „Opowieści Hoffmana“, op. fantastyczna Offenbacha.

Sobota: „Druciarz“, operetka w 3 aktach F. Lehara (benefis p. A. Lelewicza).

Niedziela: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Wtorek: „To coś!“ operetka w 3 aktach Weinbergera“.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 5—9, a w niedziele i święta od 11—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 12—1 i od 5—9; a w niedziele i święta od godz. 11—1.

Nowiny lwowskie.

Rabunek w biały dzień. O godzinie 12 w południe w poniedziałek kilku rabusiów napadło na jakiegoś chłopa na rogu Pełczyńskiej i Słonecznej, wciągnęli go do burzonego domu i zabrali mu pieniądze, jakie miał przy sobie. Złodzieje oddalili się zupełnie spokojnie, nie ścigani przez nikogo. Policyanta nie było, naturalnie, ani śladu!

Szable policyjne w robocie. We wtorek dnia 30 z. m. około godziny 12½ przed południem zdarzył się krwawy, w ostatnich czasach dość częsty wypadek. Żołnierz policyjny, szamocąc się z jakimś rzezimieszkiem, zrobił użytek z broni i przebił mu na wylot prawe udo, zadając w ten sposób dwie rany.

Otrucie czterech osób nieświeżem mięsem. Do szpitala żydowskiego przywieziono we wtorek rodzinę Kampelmacher, złożoną z ojca, matki i dwóch dzieci, z silnemi oznakami otrucia. Syn 11-letni tegoż dnia zmarł, a reszta rodziny znajduje się w niebezpiecznym stanie. Skonstatowano, że otrucie nastąpiło po spożyciu mięsa z nieświeżej kury.

Handlarz żywym towarem. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, umieszczonej w „Naprzodzie“ z 30 lipca wyjaśnia nam generalna agencya „Austro-Amerikana“, że aresztowany Schönberg nigdy nie był agentem tego towarzystwa.

Spólnik Kryłowa-Zielińskiego. Aresztowany na dworcu lwowskim spólnik nazywa się Walenty Wasilewicz Awdejew, urodził się w Kijowie w r. 1889 jako syn tamtejszego „prystawa“ i podaje, że jest uczniem szóstej klasy gimnazyalnej w Kijowie. Badany przez policyę lwowską, co go właściwie łączy z Kryłowem, po dłuższej indagacyi zeznał, że wysłała go do niego rosyjska władza wojskowa.

Z kraju.

Przeciw mundurkom uczniów szkół średnich oświadczył się zjazd przyrodniczo-lekarski we Lwowie. Na podstawie referatu dra Niemca uchwalił zjazd rezolucyę, że mundurki są niehygieniczne i że należy ustanowić komisyę z pedagogów, lekarzy i artystów, któraby wymyśliła zreformowaną odzież hygieniczną dla uczniów.

Aresztowanie bandy podpalaczów. W kolonii niemieckiej Kaiserdorf pod Samborem wybuchały od kilku tygodni prawie codziennie pożary, których powstawanie budziło podejrzenie, tembardziej, że wszystkie domy były wysoko asekurowane. Wysłany na miejsce agent policyi lwowskiej wyśledził, że podpalaczami byli sami właściciele domów, którzy dla zysku na asekuracyi narażali wieś na ogromne niebezpieczeństwo. Dotąd aresztowano już 12 gospodarzy, a z tych pięciu już winę udowodniono.

Z caratu.

Proces komitetu organizacyi wojskowej. W Kronsztadzie rozpoczął się przed sądem wojskowym proces przeciw 20 członkom wojskowego komitetu rewolucyjnego. Akt oskarżenia zarzuca im organizacyę rewolucyi wojskowej we wszystkich głównych punktach marynarki rosyjskiej. Żołnierze mieli odmawiać posłuszeństwa w razie użycia ich przeciw ludowi. W instrukcyi tajnej komitetu polecono żołnierzom w razie rozkazu wystąpienia przeciw ludowi strzelać do oficerów. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych. Jak przypuszczają, wszyscy oskarżeni skazani zostaną na śmierć.

Napad na bank zastawniczy. Onegdaj napadła gromada uzbrojonych ludzi na bank zastawniczy w Petersburgu. Przyszło do walki, wśród której padło do 100 strzałów. Napastników było kilkunastu. Należeli oni prawdopodobnie do stanu robotniczego. Zrabowawszy 2800 rubli, wyskoczyli przez okna pierwszego piętra i znikli. Schwytano jednak dwóch napastników, ciężko rannych.

Ze świata.

Morderca dzieci w Berlinie. Od kilku dni uwija się po przedmieściach Berlina jakiś naśladowca legendarnego Kuby Rozprówacza. Napastuje on małe dziewczęta, którym nożem zadaje niebezpieczne rany. W ostatnich dniach napadł na 14-letnią Elizę Richart, córkę fryzyera, której pokrajał nożem nogi i ręce i z okrzykiem: „Czekaj kanalio!“, uciekł. Następnego dnia napadł o godz. 10½ rano na Chorinerstrasse 33 dwunastoletnią Helenę Arnat, córkę rzeźnika, rozdarł na niej sukienki i ciężkim przedmiotem uderzył w głowę. Dziecko, padając, pochwyciło za dzwonek, prowadzący do mieszkania, wobec czego zbrodniarz zemknął ze schodów, wskoczył do przejeżdżającego tramwaju i znikł.

Policya nie wierzy, jakoby sprawcą napadów był jeden i ten sam człowiek, zaś psychiatrzy przypuszczają, że wiadomość o udałych napadach pobudziła różne ciemne indywidua do zaspokojenia swej żądzy krwi. Uwięziono wprawdzie kilku ludzi, między nimi dużo uciekinierów z domów dla obłąkanych, ale na właściwego sprawcę, czy sprawców dotąd nie natrafiono.

Maszyna piekielna w paczce pocztowej. W urzędzie pocztowym w Kezdi-Vasarhely (Węgry) nadano w ubiegłym tygodniu paczkę pocztową do Kovaszny. Poczta chciała doręczyć paczkę adresatowi, który jej jednak przyjąć nie chciał. Ponieważ na liście frachtowym adres oddawcy nie był podany dokładnie, odesłano paczkę do dyrekcyi pocztowej w Koloszvarze celem stwierdzenia osoby oddawcy. Tam paczkę otworzyć polecono urzędnikom dr. Hellerowi i Ambrusowi. Obadwaj urzędnicy udali się do magazynu, gdzie paczka była przechowaną i kazali ją otworzyć woźnemu Matgetayowi. Tenże najpierw przeciął szpagat i rozwinął papier, w który zawinięta była skrzynka. Następnie wyjął ze skrzynki gwoździe i chciał żelazem zdjąć pokrywę. Wtem nastąpiła silna eksplozya. Ze skrzynki wyleciało mnóstwo gwoździ, kawałków szkła i żelaza i pokaleczyły woźnego na całem ciele. Wybuch był tak silny, że cały gmach zatrząsł się. Wszystkie szyby magazynu wyleciały, a sufit się zarysował. Skutkiem detonacyi urzędnicy Heller i Ambrus stracili słuch. Wybuch w całym gmachu wywołał panikę. Mnóstwo urzędników przybiegło do magazynu, gdzie woźny leżał omdlały. Odwieziono go wraz z urzędnikami Hellerem i Ambrusem na klinikę. Woźny jest chory śmiertelnie, a co do urzędników wątpią, czy słuch odzyskają. Policya stwierdziła, że w skrzynce znajdowała się maszyna piekielna. „Corpus delicti“ z powodu wybuchu całkiem zniszczone. Policya dotychczas tyle tylko stwierdzić mogła, że skrzynkę w Kezdi-Vasarhely nadał na poczcie robotnik.

TELEGRAMY

z dnia 1 sierpnia.

Nowe stronnictwo na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Były minister spraw wewnętrznych w gabinecie Feyervary'ego, Kristoffy oświadczył wobec pewnego dziennikarza, że nie bierze udziału w czynnej polityce, a mimo to rząd węgierski roztaczał nad nim baczny nadzór. Nie należy też do nowozałożonej partyi radykalnej, której zadaniem jest robić rządowi koalicyjnemu energiczną opozycyę, w razie gdyby zamierzał przewlec reformę wyborczą.

Król angielski w Ischlu.

Wiedeń. (Tel. wł.). W zjeździe króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem w Ischlu weźmie także udział podsekretarz stanu w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Zjazd będzie wskutek tego miał charakter polityczny.

Spotkanie cara z Wilhelmem II.

Petersburg. Dzisiaj oczekują wyjazdu cara celem ewentualnego spotkania się z cesarzem Wilhelmem. Wszelkie zarządzenia do wyjazdu zostały w Peterhofie wydane, ale szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Petersburg. (Tel. wł.). Dziś w południe wyjechał car Mikołaj z Carskiego Sioła na spotkanie z cesarzem niemieckim. — Koło Swinemünde przedsięwzięto liczne środki ostrożności; oprócz całego pułku grenadyerów ze Szczecina użyto do pilnowania okolicy wielu żandarmów. Panuje niepewna pogoda.

Swinemünde. Okręt „Hohenzollern“ z cesarzem Wilhelmem na pokładzie przybył tu o godz. 12 w nocy.

Wojsko przeciw strejkującej policyi.

Belfast. Przybył tu jeszcze jeden pułk piechoty z oddziałem karabinów maszynowych. Obecnie jest już w mieście 6000 żołnierzy.

Belfast. Dotąd wojsko nie miało sposobności do wkroczenia. Przybyły tu okręty wojenne i 2 krążowniki floty atlantyckiej. Strejk robotników portowych i woźniców trwa dalej.

Zbrojenia się Anglii.

Londyn. Izba gmin odrzuciła po dłuższej dyskusyi wniosek radykałów o zmniejszenie wydatków na flotę.

Rozwiązanie armii koreańskiej.

Soeul. Wczoraj ogłoszono rozkaz, zarządzający rozwiązanie koreańskich oddziałów wojskowych.

Rzeź Europejczyków w Marokku.

Tanger. (Ag. Havasa). Wczoraj w południe wybuchła w Casablanca rzeź Europejczyków. Tubylcy od pewnego czasu odgrażali się, że wymordują zajętych przy budowie fortów cudzoziemców. Wczoraj opadli ich, trupy zabitych spalili, a sklepy zrabowali. Kilku Europejczykom udało się dopiero pod wieczór uciec. Konsul francuski pozostał na posterunku. Według sprawozdań naocznych świadków, zabito 5 Francuzów, 2 Włochów i Hiszpana. Trzy szczepy miały wtargnąć do Casablanca i ogłosić świętą wojnę.

Paryż. (Ag. Havasa). Doniesienia o wykroczeniach w Casablanca zdają się potwierdzać. Jest jednak możliwem, że szczegóły są mocno przesadzone. Na wszelki wypadek poczynił rząd już wczoraj odpowiednie zarządzenia celem ochrony obcych poddanych w Casablanca.

Tanger. Gdy dr Merle chciał wyjechać z Casablanca, żołnierze zatrzymali łódź i ustąpili dopiero, gdy Merle zapłacił im pewną sumę za to, iż mu towarzyszyli. Dwa angielskie i jeden niemiecki parowiec znajdują się w porcie w Casablanca. Krążownik francuski „Galilee“ wyruszył wczoraj wieczorem do Casablanca.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Tangeru: Opowiadają, że wśród tubylców, którzy brali udział w masakrze, znajdował się także lekarz niemiecki, nazwiskiem Krach, w ubraniu europejskiem.

Tanger. (Ag. Havasa). Lekarz francuski Merle, który przybył tu z Casablanca, opowiada, że do miasta przybyło wielu krajowców, rzekomo aby sprzedać zboże. Zebrali się oni w porcie i zaatakowali straż miejscową i zabili z niej kilku ludzi. Robotnicy europejscy, którzy uzbrojeni zjawili się na ulicach, zostali przez krajowców zaatakowani i zmasakrowani. Żydzi pozamykali sklepy i schronili się na okręt niemiecki. Sekretarz hiszpańskiego konsulatu również wyjechał. Kapitan okrętu wyraża zdanie, że cała odpowiedzialność za wykroczenia spada na baszę.

Tanger. (Ag. Havasa). Konsul francuski w Casablanca, otrzymawszy wiadomość o masakrach, zażądał od baszy wysłania żołnierzy celem pochowania zwłok. Basza odmówił wysłania żołnierzy, tłómacząc się, iż nie ma naboi. Gdy konsul obstawał przy swem żądaniu, udzielił basza eskorty wojskowej dla lekarza Merle, który chciał opuścić Casablanca. Gdy Francuzi, eskortowani przez żołnierzy, wyrazili na widok zwłok oburzenie, żołnierze przyjęli wobec nich groźną postawę. Francuzi uratowali się ucieczką. Konsul francuski wysłał do Tangeru dr Merle z prośbą o pomoc. Dr Merle wyjechał na okręcie niemieckim w towarzystwie konsula hiszpańskiego. Okręt był przepełniony zbiegami. W ostatniej chwili przed wyjazdem dowiedział się dr Merle, że wśród ośmiu ofiar masakru znajduje się pięciu Francuzów. Część zwłok tłum spalił. Pewien robotnik, który biegł ku morzu, aby ocalić się dopływając do okrętu, został zabity przez jeźdźca, który go dopadł. Obawiają się, że krajowcy w liczbie około 20.000 wpadną do miasta.

Tanger. (Ag. Havasa). W poniedziałek przybyli naczelnicy szczepów do baszy Casablanca z żądaniem, aby polecił wstrzymać roboty w porcie. Wyrazili oni przy tem przekonanie, że nie można się niczego spodziewać od sułtana, który jest posłusznym chrześcijanom. Basza prosił naczelników, aby we wtorek się do niego zgłosili. Naczelnicy szczepów nie przybyli jednak i ogłosili świętą wojnę, celem wytępienia żydów i chrześcijan.

O godzinie 1 w południe, gdy lokomotywa używana do robót w porcie znajdowała się jeszcze na stacyi, banda Arabów zamknęła tor. Jednego Europejczyka, który właśnie przechodził tamtędy, zabito kamieniami, a trupa jego zmasakrowano. Również kilku innych przechodniów zabito.

Paryż. Słychać, że okręty floty Morza Śródziemnego otrzymały rozkaz sposobienia się do wyjazdu na wody marokańskie. Podobne pogotowie polecono krążownikom znajdującym się koło wysp Azorskich.

Z caratu.

Aresztowanie członków organizacyi kolejarzy.

Warszawa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj aresztowano 12 członków Związku kolejowego; skonfiskowano rozległą korespondencyę. Ujęto 9 anarchistów-komunistów, podejrzanych o różne rabunki.

Napad na magazyn artyleryi.

Wilno. Ubiegłej nocy kilku uzbrojonych ludzi napadło na magazyn broni artyleryi. Jeden z nich usiłował zastrzelić stojącego na warcie żołnierza, ten jednak dał kilka strzałów i zabił napastnika. Gdy nadbiegli inni żołnierze, sprawcy uciekli.

Sprzątanie policyantów.

Oreł. (Pet. ag. tel.). Na inspektora policyi, jego pomocnika i pisarza w drodze do biura napadło kilku ludzi i dało do nich strzały. Inspektor i jego pomocnik zginęli, pisarz wyszedł cało.

Napad na pociąg.

Teodozya. (Pet. ag. tel.). Onegdaj wieczorem obrabowano w pociągu dwóch kasyerów rosyjskiego towarzystwa eksportowego. 4 rabusie zmusili personal kolejowy do zatrzymania pociągu, poczem po rabunku uciekli.

Strejk robotników portowych.

Noworosyjsk. Strejk w fabrykach zakończony; natomiast rozpoczęli strejk robotnicy portowi i kolejowi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Komitet obwodowy P. P. S. D. w Krakowie** odbędzie posiedzenie w piątek, dn. 2 sierpnia o godzinie 7½ wieczorem w lokalu redakcyi „Naprzodu“, Sławkowska l. 29. Na posiedzenie to zapraszam byłych i nowowybranych członków komitetu oraz komisyi kontrolującej. Sprawy ważne.
Szczepan Kurowski.

* **Baczność stolarze z dzielnicy Kazimierz!** We czwartek dnia 1 sierpnia odbędzie się w lokalu „Postępu“ (ul. Miodowa l. 25) poufne zebranie, na które zaprasza Zarząd.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 1 sierpnia o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie murarzy. Na zgromadzenie to zaprasza się wszystkich robotn. murarskich, ciesielskich i brukarskich. Sprawy bardzo ważne.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 5 sierpnia o godz, 7 wiecz. odbędzie się poufne zgromadzenie kaflarzy w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5). Na porządku dziennym sprawy cennikowe. Ze względu na ważność spraw, uprasza wszystkich kaflarzy o jaknajliczniejsze przybycie Zarząd.

* **W Podgórzu,** w niedzielę dn. 4 sierpnia o godz. 9 rano odbędzie się w lokalu stow. robot. „Postęp“ poufne Zgromadzenie ceglarzy.

* **Podgórze.** W niedzielę dnia 4 sierpnia odbędzie się w lokalu stow. rob. „Postęp“ (Mały Rynek 4) przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie krotochwila w 1 akcie p. t. „Wujaszek Alfonsa“. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp od osoby 40 hal. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Przepowiednia pogody.

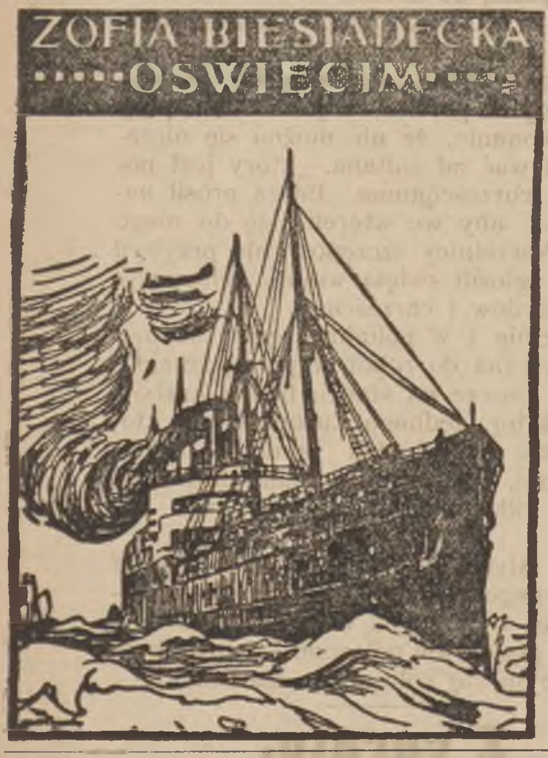
Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, mierne ciepło, równomiernie się utrzymująca temperatura.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 1 sierpnia. Pszenica na październik 11·49 do 11·50. Pszenica na kwiecień 11·72 do 11·73. Żyto na październik 8·90 do 8·91. Owies na październik 8·17 do 8·18. Kukurudza na sierpień 6·53 do do 6·54, kukurudza na wrzesień 6·63 do 6·64, kukurudza na maj 6·53 do 6·54. Rzepak na sierpień 17·85 do 17·95. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba — Usposobienie silne. — Pogoda: pochmurno.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 33,743.421·70.

Wyciąg ze sprawozdania przedłożonego dnia 17 maja 1906 r. Walnemu Zgromadzeniu w Londynie.

1. Ogólne dochody w roku 1905 . . .	Kor.	32,677.080·—
2. Ogólny stan czynny z 31 grudnia 1905	„	223,817.069·—
3. Wypłacone police	„	515,093.054·—
4. Ogólna nadwyżka z 31 grudnia 1905	„	7,223.290·—
Użycie nadwyżki:		
Udział w zysku ubezpieczonych . . .	„	5,295.843·—
Dywidenda i odsetki	„	726.575·—
Dalsza rezerwa na wypadek zniżenia stopy procentowej	„	1,200.000·—
	Kor.	7,223.290·—

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami (ubezpieczenie na życie, starość i dzieci) przesyła się darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien I., Giselastrasse Nr. 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29, I. piętro.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Sąd

nad wyborami galicyjskimi

w parlamencie austryackim.

Broszura, obejmująca mowy, wygłoszone w parlamencie w debacie nad wnioskami nagłymi w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi.

Cena egzempl. 30 hal., 100 egzempl. 20 kor.

Cena z tego powodu została podwyższoną, ponieważ zamiast pierwotnie przewidywanych 2 arkuszy druku broszura obejmuje 5 arkuszy.

Zamawiać należy w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ulica Sławkowska L. 29.

MYŚL SOCJALISTYCZNA

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY,

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ,

poświęcony sprawom ruchu socjalistycznego w Polsce i zagranicą oraz dyskusji programowej.

Treść Nru III: Do robotników wszystkich krajów! — Komunikat C. K. R. P. P. S. (w sprawie X Zjazdu P. P. S.). — W., A. i Z.: Projekt programu Polskiej Partji Socjalistycznej. — Dyskusja programowa. (Od redakcji). — F. Zaorski: Polska i Rosja w świetle rozwoju sił wytwórczych. — E. Olten: Od nauki do utopji. — Lo: Rozwój przemysłu w Królestwie Polskim w okresie rewolucyjnym. — Notatki historyczne: S. Nekrolog prowokatora. — Recenzje i bibljografja: Vandervelde: La Belgique ouvrière. Światłomir: Ciemnota Galicji w cyfrach. — Nowe książki, broszury i. t. p. — Wydawnictwa Polskiej Partji Socjalistycznej. — Kronika: krajowa, zakordonowa, kresowa, zagraniczna. — Bandycki napad na nasze konspiracyjne mieszkanie.

Warunki prenumeraty:

Rocznie: 12 kor., 12 franków, 10 marek, 10 szylingów, 2 dolary 50 cent. amer. Numer pojedyńczy: 1 korona 20 halerzy, 1 frank 20 ct., 1 marka, 1 szyling, 25 centów amerykańskich.

Adres Administracji: Kraków, ul. Szewska 26, I. p.



Pierwszy krajowy skład Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera, w Krakowie

ulica Grodzka 71 163

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, - Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć. -**

Gramofon koncertowy z 10 płytami 35 złr.

Części składowe zawsze na składzie. **Ceny bardzo przystępne.** Reper... wykonuje się dokładnie i szybko ... Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

Agenci

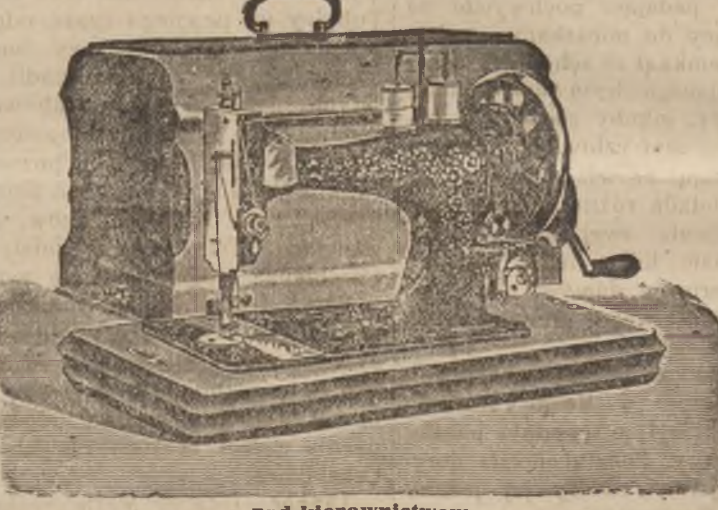
którzy się trudnią zastępstwem maszyn do szycia lub rolniczych po prowincyach, otrzymają dobry artykuł do sprzedania. — Prowizya 20 proc. Oferty:

K. Stroner, Radowce.

(Bukowina). 394

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty

w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1

(naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich 70 systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane **Ceny umiarkowane.**

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“ 749

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko.

Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika

Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

WIEDZA

tygodnik popularny społeczno-polityczny i naukowo-literacki.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 korony, miesięcznie 1 korona z przesyłką.

Filia „Wiedzy“: Kraków Sławkowska 29.

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Służący

potrzebny zaraz do handlu korzennego i śniadankowego. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“.

Osuszanie wilgotnych ścian 399

w kościołach, mieszkaniach, sklepach, składach, sieniach i t. p. bez śladu plam, wykonywa sposobem patentowanym W. Grabowski, budowniczy. Kraków, ul. Gołębia 14.

Sklep i Mleczarnia

z powodu wyjazdu jest do sprzedania. Cena przystępna. Kleparz l. 16.

Pomadki

mieszane 1/2 klg. 1 K. 20 h. Herbatniki 1/2 klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. 1/2 klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualdy Pieczarki. 368

Panna

obznajomiona z buchalteryą, znajdzie zaraz zajęcie w biurze handlowem. Znajomość języka polskiego i niemieckiego konieczna. Oferty pisemne: Dział inseratowy „Naprzodu“ pod S. 39[illegible]

Dla dozorowania willi w Drohobyczu

poszukiwany jest żonaty, bezdzietny człowiek, znający ogrodnictwo, z dobremi poleceniami, którego żona mogłaby się zająć gospodarstwem. Dostaje mieszkanie pokój i kuchnię z meblami, opał i światło tudzież stosowną miesięczną płacę. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Biuro anonsów we Lwowie, Pasaż Haumana. 39[illegible]

Kto szuka?

zajęcia, posady, lekcyi, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato sklepu — najdzie najłatwiej, ogłaszając w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu“. Od wyrazu płaci się tylko 6 h., listownie także w markach.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko

w składzie maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

DRUKARNIA

Władysława Teodorczuka

w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.

Specyalność: linole[illegible]y i druki artystyczne.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710)